

Juno zazdrośna, Juno zemsty chciwa,
 Gdy ią niewierność Jowiszowa wzrusza,
 Na płód odrodny, kiedy się zdobywa,
 Czułym strażnikiem swego Tyfeusza,
 Smoka owego, z otchłań wydobywa,
 I bydź na jego usługę przymusza,
 W ten czas to było, gdy przez głowy przerwe;
 Jowisz sam z siebie, dał światu Minerwe.

Ze ią tak zacnym nie zaszczycił płodem,
 Taka przed Bogi, była oney skarga,
 Rowny powagą, zacnością i rodem,
 Patrzcie iak więzy poszлюбione targa,
 Nowy płód, krzywdy iest moiey dowodem.
 Iak między nami nie ma bydź zatarga,
 Kiedy Wulkana co ma zemnie szpeci,
 Mąż zdradny! wdzięczy inne swoje dzieci.

Mężu! co zemną tak poczynasz zdradnie,
 Czyliż iuż nie dość mam z ciebie cierpienia?
 Płodzisz Minerwe z siebie wielowładnie,
 Niechcąc mieć zemnie zanego plemienia,
 Nie łomiąc wiary, uznasz to dokładnie,
 Sama bez twego mężu dołożenia,
 Z siebie płód wydaj, płód dzielny i srogi,
 Pomści się za mnie nękaący Bogi.

Rzekła: a ręką gdy ziemie dotknęła,
 Ta się wskroś strzęśła na swojei zasadzie;
 Odtąd z Olympu mieszkań się umknęła,
 Z Jowiszem odtąd przestała bydź w radzie,
 Dokonywając to, co przedsięwzięła,
 Strzegła się bywać w niebieskiey gromadzie,
 Gdy pora czasu przyszła wyznaczona,
 Wydała na świat dziwo-твор Tyfona.